FILOLOGIA.

O CZYTANIU RZECZ KRÓTKA.

Nic niéma, zdaje się, pospolitszego nad wyraz *czytanie*. Czytamy w oczach, w sercu, w twarzy, w duszy drugich; czytamy słowa, księgi, pisma, dzieła, liczby, mszą, prawo, naukę; czytamy naturę, nóty muzyczne, hieroglify, napisy, pomniki, różne znaki, skrócenia i pamiątki, tak: że ten wyraz jest to samo, co wyrozumiéwanie, dochodzenie, domyślanie się, za pomocą oczu, rozumu, uwagi i wszystkich władz umysłowych. Zdaje się, że w ustach każdego ten wyraz, tyle powtarzany, używany, że on do tych może należeć, które pierwsze człowieka potrzeby oznaczają, w których pierwiastkowe składają się umysłu ludzkiego wyobrażenia. Jakoż dzieci, które są naukom oddane, przeznaczone oświeceniu, często ten wyraz słyszą, mają razem ze wstępem do nauk wykładany go sobie, zaraz doznawaną potrzebę uczenia się jego, tak, że słusznie nazwał jeden autor czytanie do nauki drogą, inny kluczem, inny wstępem, inny stopniem pisma. Ze względu tak rozlicznego przeznaczenia w używaniu w mowie tego wyrazu, przychodzi uwaga: dla czego on tyle upowszechniony, przecięż nie dosyć jest widziany, nie każdemu dokładnie i jaśnie zrozumiały, nie dosyć pociągu do siebie wzbudzający, opacznie od niektórych brany; a jak zdaje się, iż mu jesteśmy bardzo wiele winni w nauce, tak powoli stygnie ta myśl, żeśmy od niego

w oświeceniu niemal wszystko poczęli, zapominamy przyzywać sobie na pamięć, że to, co jest zasadą w początkach budowy naukowey, musi razem dobrze bydź ugruntowaném, aby budowa mocno się utrzymywała, aby gmach, że tak powiém, oświaty powszechney, zwiększając się, miał zawsze podporę silną, któraby była zdolną utrzymać cały ciężar budowy tak wielkiey, jaką jest umysł ludzki, to źrzódło niewyczerpane doskonaleniu się ludzkiemu otwarte, jaką są nauki, sztuki, umiejętności, które tegoż umysłu są płodem.

Z tym widokiem, rzuconym na ten wyraz, na jego wyobrażenie rozgałęzione, przekonywamy się, że on wiele w sobie zamyka, azatém do wielu względów odniesiony bydź musi, wiele musi mieć rodzajów, celów, sposobów. A w tey rozmaitości, żeby był pożytek, musi pewny bydź porządek utrzymany, pewny postęp przyrodzony, pewny cel, pewne śrzodki użyte.

Jeżeli te wszystkie zechcemy ogarnąć rzeczy, do uważania w tey mierze służące, zaymie to nie mowę, ani rozprawę, ale traktat lub dzieło, wymagające, nie samey cierpliwości słuchaczów, ale pilnych czytelników, badaczów rzeczy tey ciekawych, nie w celu posłuchania na zagajenie obranego przedmiotu, ale w celu wyjaśnienia zupełnego, co o nim powiedzieć można.

Czuję rozciągłość rzeczy i potemu czas naszego tu zebrania się, abym się ośmielił cierpliw nadużywać obecnych. Dla czego, widzę się wolonym do zmnieyszenia i obrazu rzecz puszczenia szczegółow, które w innym ty lu przyzwoite miałyby mieysce. Ograniczę

tém niektóremi tylko częściami tey rzeczy, przebiegając pokrótce i ogólnie, co jest czytanie, niektóre jego stopnie i rodzaje, cele, sposoby, nazwania; po czém wymienię pożytki, jako też szkody z jego zaniedbania.

Dla znaczenia w pierwiastkowém użyciu wyrazu czytania, mówi się podawnemu przyczytanie, przyczytać komu co, rozumiejąc to samo, co przyznać komu, przypisać jaki przymiot, zdolność, stąd poczytywać, czyli sądzić, mniemać. Stąd czytanie natury czyli zbieranie rzeczy w naturze do myślenia człowiekowi, do pomnożenia jego poznania umysłowego potrzebne: a z tego poszło, iż wzięte powierzchownie, ze względu na pismo, jestto znaków pisma zbieranie i wyrozumiewanie.

Daley przechodząc znaczenie tego wyrazu: jestto prawdziwie porządne towarzystwo uczone, obcowanie ludzi naylepsze: bo przez nie tego jedni od drugich, z czém kto jest lepiey, niż z innemi rzeczami obeznany, uczymy się. Przez nie więc oświecamy się rzetelnie. *Sniad. T. III.*

Jestto chęć nabycia tego, co jest dobrém, a co drudzy wiedzą. Jestto prowadzenie myśli autora przez swą głowę, łączenie ich ze swemi, lub na ich wzmocnienie lub zaprzeczenie temu, co się w nich nayduje: jestto myślenie razem z pisarzem, jest zbieranie umysłowe tego wszystkiego, co z teoryi jakieykolwiekbądź nauki, sztuki, lub umiejętności można nabydź. Jestto już nauką, już rozmową czytelnika z pisarzem, według tego, jak który z nich jest obdarzony, równém, niższém lub wyższém światłem przyrodzoném lub wiadomościami nabytemi; jestto bawiące, po-

żyteczne lub potrzebne zajęcie się, według rodzaju czytelników i celów czytania. Jest wielkiém dobrodzieystwem dla myśli człowieka, daje łatwość posiadania własności nayważnieyszey, jaką mieć może człowiek w nabywaniu wynalazków i zdobyczy umysłowych; jest szlachetném użyciem czasu, wzbogaceniem się swobodném w przymioty duszy. Jestto zatém wyymowanie myśli, do naszego przekonania służących i umysłowe ich obracanie na własny pożytek.

Jakoż, kiedy bierzemy się do czytania rzeczy jakiey, osobliwie tey, w którey nie jeden już, albo nikt dotąd jeszcze nie pisał, mamy się nią tak zająć, aby poznanie jey było dokładne, tojest: zasadzało się na zupełném umysłu oświecaniu, usiłowaniu wrażenia jey w pamięć i serce.

Nie to więc jest czytanie, żeby powierzchownie wyrazy przebiegać okiem i usty; bo to jest tylko zmysłowe rzeczy dostrzeganie; ale ono ma większą rozległość w znaczeniu umysłowém, aby rzecz rozumieć, abyśmy nawet wtenczas, kiedybyśmy tylko dorywczo niém się zająć mogli dla innych zatrudnień, chcieli tyle, ile potrzeba, do objęcia myśli, zastosowania jey do rzeczy, i, ile można jey pamiętania, posuwać naszę uwagę i inne władze umysłowe.

Rozmaite są jego stopnie i rodzaje, według rozmaitości celu czytelnika i sposobów niém zajęcia się, według przyrodzenia rzeczy, wybrania nauki, sztuki lub umiejętności.

Stopnie czytania są:

1) Czytanie *początkowe*. *a*) powierzchowne, głośne, dla wymawiania. Albo *b*) ciche, wewnętrzne, dla uczenia się rzeczy.

2) Czytanie *uważne.*
3) Czytanie *sądowe.*
4) Czytanie *pamiętne.*
5) Czytanie *z zapisywaniem.*
6) Czytanie *z opowiadaniem.*
7) Czytanie *w swoim języku lub obcym.*
8) Czytanie *z rozbiorem.*
9) Czytanie *z zamiarem czyli planem.*
10) Czytanie *literackie.*
11) Czytanie *obywatelskie.* i t. d.
12) Naywyższy naostatek stopień: *czytanie feniuszów w przyrodzeniu.*

Rodzaje czytania, według rozmaitości celów czytelnika:

1) Czytanie *grammatyczne.*
2) — *retoryczne.*
3) — *historyczne.*
4) — *estetyczne.*
5) — *duchowne.*

Rodzaje czytania według różności nauk, sztuk lub umiejętności:

1) Czytanie *mowców.*
2) — *poetów.*
3) — *historyków.* i t. d.

Czytanie według chronologii:

1) *dawnych pisarzów.*
2) *nowych* —

Sposoby i prawidła:

1) *uczenia się wymawiania.*
2) *czytania początkowego.*
3) — *naukowego.*
4) — *duchownego.*

Łatwo z tego wszystkiego wyciągnąć wiadomość, jakie są:

Rodzaje czytelników:

1) Czytelnik *początkowy*.
2) — *bawiący się*.
3) — *uczący się*.
4) — *krytyk*.
5) — *pisarz*. i t. d.

Stopnie czytelników są od ich celu, zdolności przyrodzonych, usposobienia nauką, własney ochoty, i pracy.

Stąd łatwo ich podzielić nazwiska, ale nie tak łatwo ich oznaczyć, którzy jakiego są godni, który jest wielkim, złym, dobrym lub miernym.

Inne nazwania czytelników bydź mogą od rzeczy obranych, jako historyk, tojest: szukający wszędzie śladów rzeczy do historyi potrzebnych; grammatyk, który pod względem języka zbiera z każdego dzieła uwagi. i t. d.

Oto są podziały rzeczy, o którey możnaby obszerniey lub krócey mówić. Przestaniemy na krótkiey niektórych z tych rzeczy osnowie.

Czytanie początkowe jest to, które następuje po głoskowaniu, zgłoskowaniu i wyrazowaniu, służące do pokazania młodemu wymawiania wyrazów, pojedyńczo branych i łącznie w mowę wchodzących i do zachowania znamion pisownych. Na dwóch ono szczególniey zależy rzeczach: 1) na wymawianiu; 2) na oddaniu w głosie przestanków, w pismie używanych. Przy tém więc czytaniu uczyć potrzeba dobrego wymawiania. Czytanie to, gdy jest dobre, jest gruntem dobrego pisania, zachowania prawideł pisowni, unikania pomyłek, któremi napełniają często swe pisma dzieci, a nawet bywa, iż niekiedy i doróśleysi ludzie, gdy w dziecińlater źle byli uczeni: bo stąd

wada zaciągniona, jest trudna do pozbycia się. Przyczyną jest tego wszystkiego, niebaczna i nietrafna nauka czytania w początkach, jak dziecię od niego swe nauki poczyna.

Do dobrego więc wymawiania, prawidła, jako i przestrogi i sposoby służące, są razem prawidłami, przestrogami, sposobami dobrego początkowego czytania.

Dobre wymawianie dalsze zależy od pierwiastkowego dobrego w dzieciństwie. Wiele zatém zależy od pierwszych osób, które z dziećmi przestają, nim przyydą do szkół; potém od pierwszych nauczycieli i przez nich używanych sposobów uczenia. W czém tak jestto ważna przestroga, aby podług czystości języka i jemu właściwego tonu, tojest, naylepiey w nim używaney mowy, dziécię pierwsze wyrazy zaczynało się uczyć wymawiać; że czytania początkowego na tey przestrodze opartego lada komu powierzać nie należy. Pamiętać potrzeba, żeby dzieci nie przestawały z tymi, którzy mają jakie wady w mówieniu, nie umieją zachować tonu w głosie potrzebnego, albo mają zepsute narzędzia głosowe; a poszukiwać dla nich osoby z przyrodzenia obdarzone miłym i uymującym głosem, czystą, łatwą i jasną mową. Nie należy mówić do dzieci pieszczonym głosem, zmieniającym i kaleczącym wyrazy i ton zwyczayny mówienia. Możnaby w tém mieyscu wymienić to, co jest zamknięte w prawidłach naukowych, służących do początkowego czytania; to, co należy do doświadczenia nauczyciela, do jego wprawy, jego uprzyjemnienia głosu przez poznanie języka; to, co należy do przygłosu, do strony lub części kra-

ju przewodnika w mówieniu uczącey się młodzieży: bo wieleby w tey rzeczy jeszcze powiedzieć można było uwag i przestrog, które nie powinny bydź obce uczącemu, jako i temu, co powierza swe dzieci do uczenia. Przynaymniey, żeby zachowywane przez każdego znamiona pisowne były, które, już się piszą dla oddechu, już dla związku rzeczy i myśli.

Oto jest wyobrażenie w krótkości o czytaniu początkowém głośném, i na czém ono zależy. Tę jeszcze tylko uwagę dołożyć potrzeba, że: jak zrozumiałość myśli na niém zawisła, tak ono jest ważnym przedmiotem i bardzo potrzebnym dobrze wychowaney osobie do nauki wszelkiego czytania. Jak ono wielki ma wpływ na dalsze lata nauki człowieka, tak nie powinno bydź zaniedbywane braniem osób do tego niezdatnych. Co za przyjemność jest słyszeć czytającego lub wymawiającego pięknie i z dobrze umiarkowanym głosem w jakimkolwiek stanie człowieka!

Czytanie ze względu na rzecz, czyli ciche, wewnętrzne, jeżeli jest nie na pierwszém mieyscu z porządku stopni w tey mierze idących; to naypierwsze zaymuje z powodu swey ważności: bo od pierwszego zaraz wstępu nauki jakieykolwiek, przed wszystkiém jest uwaga na rzecz. Czegoż bowiem nauczyć mogą same wyrazy bez rzeczy, czém jest sama mowa, samo czytanie jakiekolwiek początkowe, czy inne dalsze, jeżeli nie próżnym dzwiękiem słów, mogącym pięknością swoją ku słuchaniu nieco pociągnąć, ale nie czyni trwałey przyjemności, jakiey doznajemy w czytaniu, gdy na rzecz, gdy na myśli uwagę zwracamy, gdy rozumiemy, co czytamy;

i to właśnie bywa przyczyną, że dzieci się nudzą przy czytaniu, nie rozumiejąc, co czytają. Wewnętrzne więc, czyli myślne czytanie, służy do objęcia całości rzeczy, do obeyrzenia i poznania związku jedney myśli z drugą, w rozbieraniu szczegółów wymaga potrzebney uwagi, a zaprzątając częściami, zaleca zachowanie jedności wszytkich pomysłów, wyobrażeń w czytelniku prowadzoney rzeczy, w osnowie całego dzieła. W początkowém czytaniu, potrzeba nieznacznie przyzwyczajać umysł młodego do nietrzymania się wyrazów bez znaczenia, bez celu, przyuczać do rozwijania postępnego władz umysłowych, a do wielu wad uniknienia, które za sobą ciągnie większe o wyrazy, niż o rzecz, pilność i baczność. Potrzebne ono w dalszych stopniach czytelnictwa: bo naywiększą tam przysługę czytelnikowi przynosi, gdzie mu przypomina, aby starał się ocenić układ roboty pisarza czyli plan jego dzieła, aby przez ten śrzodek lepiey rozumieć mógł rzecz i wszystkie okoliczności, do niey należące, a pomocne do objęcia, zbliżenia i stowarzyszenia szczegółów, do upatrzenia między niemi różnicy, lub podobieństwa względów, widoków i warunków, oddalonych mieyscem, czasem, wiekiem, dawnością i nowością obyczajow i zwyczajow. Potrzebne naostatek do przypomnienia tego, co się pierwéy czytało, w tém samém dziele lub innéni, a przez to do porównywania rzeczy czytanych. Do niego więc potrzeba przyuczać w dzieciństwie, w młodości, w każdym wieku, drogą objaśniania rzeczy, rozwagą nad nią, tłumaczeniem jey, i potrzebnym całkowitego przedmiotu wykładem, aby się nie

odbywało czytanie bez myśli, bez związku, zamiaru i dążenia do ogółu lub szczegółow. Ono tak nie powinno bydź oddzielane od żadney umysłowey pracy, jak nie rozdzielamy zasad pierwszych w oświeceniu, które się mieszczą w dobrym pierwiastkowym nadanym kierunku wychowania, mającego wpływ na los dalszy człowieka.

Opuszczam czytania uważne, sądowe i pamiętne, o których pierwszy autor grammatyki polskiey dosyć powiedział, i jako rzecz dawniey wiadomą.

W czytaniu różnych dzieł natrafia się na myśli porozrzucane o jakiey rzeczy: stąd przydatne jest czytanie z zapisywaniem stronicy, autora, dzieła, tomu, tyle razy, ile razy do założonego jakiego przedmiotu zbierając myśli nastręczające się własne lub przeczytane w dziele ważnieysze, można sobie dopomagać do rozpatrzenia rzeczy. Można z czasem siebie zbogacić wiadomością obszerną przedmiotu jakowego, obranego do rozztrząsania i rozebrania go, a zgłębienia. Praca taka ukończy się zawsze tą korzyścią, że gdy się zbierze wszystko, cokolwiek w jakim przedmiocie uczyniono; wtenczas w nim można tyle, ile potrzeba bydź znajomym. Do każdego przedmiotu natrafianego w czytaniu czyniąc to samo, wielką otwieramy pomoc w oświecaniu się; a sposób ten, w ostatku zamieniwszy się w zwyczay czytania, przyniesie, nie tylko przysługę wielką nam samym, ale może się stać i dla drugich śrzodkiem ułatwiającym ich pracę, w podobney rzeczy, uwalniając ich od mozolnych trudow, do zgłębiania rzeczy koniecznie przywiązanych.

Tyle przez takowe czytanie z zapisywaniem, już myśli autora przednieyszych, już własnych z szeregu myśli autora wyciągniętych, otrzymujemy pożytku, że czytelnika, niepiszącego, względem zapisującego, tak porównać można, jak ptaka lecącego bez śladu lotu, do pracy i znoju wołu lub konia, robiącego w polu, z których pracy tysiące istot, tysiące ludzi, korzyść odnoszą, używają, cieszą się, życie swe utrzymują.

Czytanie z opowiadaniem, czyli powtarzaniem rzeczy na pamięć, jest takowe, aby przeczytaną rzecz całą, lub jey kawałek, który można objąć, nie tylko samą uwagą, ale i pamięcią, opowiadać drugiemu, lub samemu ją sobie rozważać, na ten koniec, aby ją sobie lepiey w umyśle wyjaśnić, aby obok tego przyuczyć siebie do tłumaczenia się ustnego lub na pismie, potoczystego, płynnego, w miłym toku mowy, w uymującym składzie i brzmieniu słów. Takie czytanie, robiąc drugiego uczęstnikiem rzeczy czytelnikowi znajomey, nie mało się wywdzięcza temu, który przez nię i drugiemu czas przyjemnie zaymuje, i swóy sposób tłumaczenia się biegleyszym czyni. Młodzi szczególniey, tak postępujący, wielką sobie otwierać mogą nadzieję, wydoskonalenia się w ustney i pisaney mowie.

Czytanie dla kształcenia swego pióra czyli z naśladowaniem, jest wtenczas, gdy po przeczytaniu kawałka jakiego, obeymującego jaką całość, powieść, zdarzenie, opis, obraz, albo przydłuższe porównanie lub rzecz jaką, nieco dłużey lub krócey wystawioną; usiłujemy to samo własnemi słowy oddać na pismie, zamknąwszy książkę; jestto stopień czytania bardzo przyda-

tny i piękny czującemu wartość mowy pisaney, chcącemu nią się zalecić w ustawicznych, a niezbędnych w życiu ludzkiém stosunkach, pięknego, miłego i jasnego rzeczy jakiey, czy to w postaci listu, lub innych, wymagających pisania. Na ten koniec dobrze się czyni dla młodych, gdy oni sami, lub im kto przeczyta co, w podobnym względzie, rzecz zaymującą, potrzebną do wiedzenia: a potém oni obowiązani są zdać sprawę w mowie ustney lub na pismie na czas naznaczony. W czytaniu takiém jest razem obranie sobie wzoru, nie tylko do początkowey wprawy pióra czyli stylu, ale objęcie go i w dalszém wprawianiu się na pierwszych mistrzach pisma i szczególnych talentach oparte. Postępowali tą drogą znamienici w swych dziełach i wzorowi różnego rodzaju pisarze, naśladowali jedni drugich; rozpostrzeniali w nich sposób oglądania rzeczy, a raczey sposób jey układu, rozwijania jey, z rozwijaniem w sobie władz umysłowych, podniesieniem uczuć szlachetnych, obrazów wspaniałych; powabnych, a z przyrodzenia branych porównań. Tak naśladowali: Wirgiliusz Homera, Cycero Demostenesa, Krasicki Plutarcha, Arystoteles i Karpiński Platona, przyymując, co jest pożytecznego i pięknego, a unikając, co jest szkodliwém lub szpetném.

Czytanie w swoim języku jest to, w którém nie tylko objęcie rzeczy jest na celu, ale też zważanie przymiotów języka oyczystego, objaśnianie sobie wyrazów lub sposobów mówienia trudnieyszych, przez inne wyrazy lub sposoby mówienia tegoż języka, aby wyrażenia gładkie, miłe, szczęśliwe, więcey zastanawiały uwagę na

korzyść uczenia się jego, lub jeśli czytelnik jest więcey usposobiony, dla zebrania postrzeżonych zalet ogólnych i szczególnych języka tego, wytknienia jego wad lub uchybień popełnionych przeciw niemu pisarza, tudzież robienia nad nim uwag, ze zgromadzeniem przykładów do tego służących lub względów w tey mierze pomocnych. Czytanie to wcale jest użyteczne, gdy w tey samey rzeczy, kilku piszących znakomitych obieramy do zajęcia naszey uwagi nad językiem, a to poczynaiąc od dawnieyszych i postępując do tych pisarzów, którzy z kolei jedni po drugich idą.

Czytanie w obcym języku jest mniey ważne pod względem samego języka; ale jest równie znaczące ze względu na rzecz, a nie w jednych jest stosunkach, ze względu na wielkość autora, jego korzyści na rzeczy lepiey w tym, niż w owym, rozjaśnione. Czynić w tey mierze wybór, jest wielkim, a potrzebnym warunkiem, dobrego czytania, aby zaymując się obcym językiem, na rzeczy przynaymniey wiele zyskiwać. Wybieranie więc nayważnieyszych dzieł, usprawiedliwić tylko w niém może czytelnika. Owi zaś, co to romansów erotycznych czyli miłośnych polubieńcy, ubiegają się za niemi, jak skoro zagraniczne w tey rzeczy wyydą podobne dzieła, nie mając innego widoku, jak tylko łowienie podobnych romansów, dla zaspokojenia samey tylko ciekawości i bez wyboru; czytaniem ich w obcym języku, naymnieyszey, albo żadney, ni sobie, ni drugim, nie przynoszą korzyści. Czytanie zaś w ogólności w obcym języku dzieł obcych, z zaniedbaniem w swoim, przelewa w język własny

tok jemu niewłaściwy. Nawykli myśleć w obcym, piszą potém w swoim, łamiąc i składnią mowy i psując znaczenie wyrazów. Ta przywara wielu dzieł, pełnych z innych miar zalety, pochodzi z nieczytania dzieł własnych. Tak być powinno, iżby jedno drugiemu nie przeszkadzało, a czyniło zaszczyt czytelnikowi. Powiedziałoby się tu o sposobach czytania tego stopnia, ale to na inny czas: tu jest mieysce uważać czytanie z rozbiorem.

Czytanie z rozbiorem czyli z krytyką, recenzyą; jestto owo, w którém przebiegamy dzieło umysłu pod względem naukowym albo układu myśli autora. W pierwszym razie czytelnik krytyk, w drugim czytelnik recenzent, ani samą pochwałą, ani samą naganą, kierować się nie powinien w uwadze nad dziełem. Jeden i drugi, prawie z małą od siebie są różnicą: krytyk niech nie mniema, że ma prawo, same tylko wady wytykać; niech raczey pamięta, że krytyka jest bardziey pochwałą, niż naganą: bo do niey się biorą więcey dzieła wzorowe, godne uwagi, niżeli nikczemne broszurki lub jakie swistki niknące, jak ów owad jednodzienny, który o wschodzie słońca pokazując się, o zachodzie ginie. Recenzent naybardziey zwraca uwagę na układ dzieła i dawać powinien tylko swe rady; wyliczać sposoby różne tey samey rzeczy prowadzenia, gdzie ma odmienne od pisarza swoje zdanie: i to jest jego, cel różniący go od czytelnika krytyka. Może bydź czytanie z rozbiorem grammatycznym czyli pod względami grammatycznemi; ale to gdzieindziey ma swe mieysce, gdzie o czytaniu grammatyczném.

Czytanie z zamiarem czyli planem: jestto bardzo ogólne nazwanie; i obeymować może wiele w sobie innych, lub do innych zatém należeć stopni: ale ma w tém swoje właściwe znaczenie; że zaleca czytelnikowi obranie celu w ciągu jego pracy. Z tego względu ważną staje się pobudką do przypomnienia tego każdemu z nich, że żadna rzecz bez zamiaru nie może bydź dobra, a czytanie zatém bez niego jest płoche. Jakikolwiek zamiar założyć potrzeba, a ma tę korzyść, że przywiązuje czytelnika do tey pracy; że jey przez to sobie nie przykrzy, nie odrywa się od niey, byle za lada jaką przeszkodą. Usuwa więc to roztrzepanie, które towarzyszy lekkim umysłom, ciężkim do pracy, lubiącym próżnowanie, a daremnie narzekającym, iż czas spędzony jest bez użytku, na tém tylko, co chwila leniwa jedna za drugą napędza na myśl człowieka, niegotowego do zajęcia się rzeczą pożyteczną statecznie, wytrwale i ochoczo. Naytrudniey zacząć. Kto zaś już nie raz zacząć potrafił, wiele dokonał. Ten niech nie ustaje, a nie zechce potém i porzucać raz obraney drogi, która mu i użytek i zabawę przynosi.

Przystępujemy do czytania literackiego, które jest znakomitym szczeblem wśrzód wielu innych stopni czytelnictwa.

Jestto stopień, do którego się przychodzi drogą udeptaną w przechodzie, przez te, któreśmy widzieli w poprzedzających. Niemożna więc zaraz stanąć na niém, kosztuje on nieco więcey czasu, zajęcia się, potrzebuje już wykształcenia umysłowego i usposobienia niepomiernego. Zaszczyt, jaki przynosi, jest samo przez niego umy-

słu podwyższenie nad innych, uprzątnienie przeszkód, ktore z tamtemi są złączone i niedołężność jeszcze niejaką okazujące. Jestto już czytanie przestronne, wiele znaczące, widzące daley rzeczy. Jestto nie gramolenie się słabe po jednėm dziele, ale przechodzenie w nich umysłowe śmiałym krokiem; nie przelatujące, ale mające przymioty uwagi, sądu, pamięci, zdania własnego, nie urojonego, ale na przekonaniu opartego. Można tylko do niego usposabiać się poprzedzającemi wymienionemi stopniami: a sposób między innemi dogodny, i słusznie zalecany, ażeby jeden czytał, a drugi słuchał, i jeden mówił, co mu się zdaje z przeczytania czego, i drugi swoje mu otwierał zdanie: a tém lepiey, że wspólnie przydawane uwagi, rozstrzygać będą ich zdania i sprostowywać, w czém się omylić mogą.

Jest wiele na zaszczyt tego czytania do powiedzenia, ale obszerność samego jego znaczenia, a pospiéch do następnych rzeczy, posuwa myśli odrywając od tego przedmiotu.

Czytanie obywatelskie, jestto z duchem prawdy, dobra dla kraju, we wszelkich względach. Nie można tego dosięgnąć stopnia, nie przechodząc w ciągu lat młodych, albo i poźnieyszych, przez stopnie poprzedzające. Wnieśmy stąd, jak jest znakomite czytanie obywatelskie i osoba godna imienia obywatela. Są nie jedne przykłady ludzi, którzy nie byli obojętni na te stopnie czytania, których nie przestępując i innych jeszcze, ale uważając je za śrzodki dóyścia do tego, doskonalili się we właściwém sobie i swemu stanowi. Obywatel jest stopniem wysokim mieszkańca kraju, wierny poddany swego Monarchy, a

imieniem tém się zaszczyca dla tego, że oznacza ono w sobie światłego męża, znającego wszystkie stosunki życia, i do dobra i pożytkow kraju ściągające się. Jestto człowiek, na cywilnym, woyskowym lub innym urzędzie, godny, obeznany, wiedzący wiele, ogarniający széroko: a obok tych zalet umysłu, mający dobry charakter. Człowiek taki nie może bydź bez nauki, bez światła zgromadzonego dostatecznie. Stan więc takiego człowieka, w tym widoku, jest znakomity, a on jest z poważeniem dla stanu każdego; wie, że każdy rozciąga swe pożytki, ma szacunek dla oddanego nauce, uczonego, literackiego; z przyczyny, że ten właściwe sobie mieysce zaymując, rozciąga się wpływem swoim do wielu innych, które uzacniają i czynią człowieka na jakimkolwiek urzędzie zostającym, godnym swego powołania i celu. Ani jest wielka między niemi różnica ta, że jeden jest w czynności publiczney zaprzątniony z obszerną swą nauką, drugi zaś z nią niemniey rozległą, niema pola doświadczania sił w publicznym zawodzie życia krajowego, cieszący się przestawaniem z naukami i wśród ich zaciszy zostający. I ta jest różnica, że łatwiey bydź można w jednym niż w drugim: bo nauka zawsze zdolności i pracy łatwiey i sama się otwiera, niżeli inne rzeczy, które od losu zależą. Oto jest związek naylepszy i naybliższy tych stanów, i wzajemnie podający sobie ręce na ukształcenie młodzieży, w każdym oświeconym narodzie. Jakoż naywięcey, podług instrukcyi wyższey, po szkołach wyższych, doskonalących się jest synów obywatelskich, do urzędów różnego stopnia, cywilnych, woyskowych i innych, przez

naukę sposobiących się, lub stanowi literackiemu czyli uczonemu poświęcających się, do różnych posług krajowych, do służby Monarszey gotujących się. A jako nauka jest wszędzie potrzebna, tak tenże związek ma swoje także ogniwa i do innych stanów.

Obszérność rzeczy, przy krótkości czasu, nie daje wyliczać innych jeszcze stopni ogółowych, a tém bardziey szczegółowych, które z pierwszych wypływają.

Czytanie jeniuszów w naturze czyli przyrodzeniu, jest naywyższym stopniem czytelnictwa. Natura jest księgą wielką, którą Istota Naywyższa otworzyła i pozwala w niey przezierać każdemu. Obszerność jey rozciąga się do wszystkich istot, składa ona świat fizyczny i moralny i oparty na nich porządek odwieczny, do którego dążenie wskazane jest człowiekowi, jako istocie rozumem i mową obdarzoney i do doskonalenia się ciągle dążącey. Potrzeba się uczyć, wpatrywać się w przyrodzenie, na wzór wyższych talentów. Do takiey umiejętności pomaga wychowanie i urządzenie nauk czyli edukacya i instrukcya. Przeznaczenie człowieka i zdolności duszy, uspasabiają go do czerpania światła. W naturze rzeczy świat widzialny składających, rozsypał Twórca bardzo wielką rozmaitość, powołując człowieka do rozwagi, spokoyności, pilności, starania się, usiłowania, przez użycie wszelkich władz, jakiemi go obdarzył i przez nie tylko rzetelnie rozum jego oświecać się, dusza wznosić się może tak, że człowiek, chociażby miał naydzielnieysze śrzodki pomocne, bez użycia sił własnych, niczego nabydź, osiągnąć nie może. Dał

jeszcze Twórca namiętności, uczucia, wzruszenia, wrażenia tego, co widzi, słyszy i co pod inne zmysły podpada. Końcem tym, żeby umysł miał materyały i pobudkę do zajęcia się tą rozmaitością, żeby dusza nieśmiertelna miała życie moralne. Nadto, te same uczucia, tak są rozliczne, ażeby odpowiadały rozmaitości stworzeń wszystkich. Rozmaitość czyni baczniejszym człowieka w wyborze tych tak rozlicznych rzeczy i ich przymiotów. Stąd człowiek jest istotą moralną, doskonalącą się i obdarzoną sposobnością zwiększania coraz śrzodków swego doskonalenia się, i byle dobrze używał przymiotów duszy, może pokazać, na co go staje, jakie jest jego przeznaczenie, siła moralnych w nim sprężyn wewnętrznie działających i spojonych z łańcuchem świata społecznego jednych ludzi z drugimi. Sam więc sobie człowiek składa nayobszerniejszą kartę księgi przyrodzenia: a nawet godzi się powiedzieć, iż sam on dla siebie, jest oddzielnym światem, daleko rozmaitszym w porządku moralnym, aniżeli wszystkie inne stworzenia, pod umysł jego zebrane, które wszystkie mieści człowiek w porządku fizycznym. W tém źrzódle czerpane światło, jest wielkie, wielkość człowieka znacząca. Bacznemu i niebacznemu przywodzi skutki uwagi i nierozmysłu, sumnienia, rozumu; ślepoty, głupstwa; unoszenia się namiętności, jak złych, tak dobrych. Twórca w tém wszystkiém wolą swoję wskazuje, wewnątrz duszy ludzkiey, i w tém zawiesił, że tak powiém, szalę swojey naywyższey woli, sprawiedliwości i miłosierdzia, wewnętrzne dając człowiekowi czucie w se-

bie samym, pochwały i nagany, za postępki pra we lub nieprawe.

Obaczmy teraz duch czytania w ogólnych jego rysach.

Duchem czytania może się tylko przeymować czytelnik wyższy, którego fałszywe zdania, naciągane wyrazy, zmieszać, zepsuć i obłąkać nie mogą, który w dziele, jako obrazie, co jest wyciśnięta na nim niejako dusza pisarza, umie rozmawiać z sobą, z mocą swey duszy właściwą, z charakterem, zająć się tym obrazem na korzyść prawdziwą dla siebie. Ten czytelnik tylko zna, co jest duch czytania, który zna przyrodzenie namiętności, umie je wzbudzać, gdy potrzeba, wstrząsać potężnie sercem ludzkiém.

Duch czytania jest wtenczas, gdy czytelnik umie się przejąć duchem swojego autora, uczuć siły, do utrzymywania się w tey wysokości w ciągu swey pracy, na jaką wstąpił był pisarz, do uczucia świetnych farb oryginału i wielkości autora. W samém czytaniu taki czytelnik umie podjąć pracy, przyłożyć pilności, aby dzieło autora do rozumu i uczucia przyswoić, jeżeli tego warta rzecz, zamknięta w dziele, albo jeżeli jest ważna, dziełu umié nadać cenę: po przeczytaniu, jest zdolny do osądzenia, tak ze względu na wynalazek, jako układ rzeczy: rozróżnić to, co jest dziełem autora, a co dziełem nauki, posunioney do wyższego lub niższego stopnia udoskonalenia, co nakoniec dziełem samego języka mniey lub więcey uprawionego, tojest, i uważać budowę języka zewnętrzną, czystość jego, poprawność mowy, jako szaty powierzchowne rzeczy i myśli

autora, tudzież wewnętrzną wartość w rzeczy i myślach, jako duszę dzieła stanowiącą.

Oto jest duch czytania.

Ten duch nayważnieyszy jest w rzeczach świętych, w księgach duchownych i kaznodzieyskich, kościelnych, aby rozumieć rzecz, aby, jeżeli gdzie, tedy tam naybardziey, nie dla pozoru, nie powierzchownie czytać, trzeba dobrze bydź usposobionym, widzieć z nich nie słowa tylko oyców świętych i ich brzmienie, nie sądzić je, jako łataninę zdań nie dobrze sklejonych, nie latając po dziele, ani dorywczo czytając, ale zgromadzonemi z nich dowodami zasilać umysł gruntownie, ale objąć całą naukę, w pismach zakonu zawartą, poznać związek jednych z drugiemi, postaci krasomowskich z istotą rzeczy, proroctw z dopełnieniem, objawienia z historyą i wniyść w ciągu czytania w ducha każdey księgi i przejąć się w umyśle i sercu prawdami, które tam są wyryte, i tym duchem, jakim pierwsi w chrześciaństwie nauczyciele wiernych, tłumacze słowa Pańskiego byli przejęci, wchodzić w ich znaczenie, tym duchem, nie słowami tylko znaydować ich myśl i zamiar, tym duchem wrażać w przeciągu czytania w pamięć, rozum i serce, te wszystkie tak ważne źrzódła, pomoce, pobudki i dowody do poznania prawd wielkich, do wykonania przykazań bozkich, powinności człowieka chrześciańskiego w społeczności żyjącego. Jak potrzebny jest taki duch do czytania! Oto jest prawdziwy i niemylny tor nabywania nauki zbawienney dla siebie, do przyjęcia w serce wielkiey wagi wiadomości, do tego, ażeby prawda zaświeciła w umyśle czytelnika, do zabez-

pieczenia się przeciw przesądom i zarazie od ducha świata, przeciw pysze bezrozumney, która śmiechu godna u ludzi czystym rozsądkiem kierowanych. Z tego względu duch samego czytelnika pokazuje dobre lub złe jego czytanie.

Wtenczas jest duch czytania, kiedy czujemy to, iż potrzeba, i staramy się, aby czytanie Oyców świętych, było z takiém rozważaniem, ażeby czytelnik mógł się stać, że tak rzekę, domowym uczęstnikiem ich myśli i mowy, ażeby chodził z tym duchem, jakim Oycowie święci natchnieni byli, aby nie w ustach tylko było, ale i w sercu, co słowa Pisma świętego znaczą. Potrzeba, iż tak rzekę, myśl ich wcielać w swoję, rozwagą i czuciem przetrawić całą ich treść, przejąć i w duszę swoję przenieść, bydź tak napojonym, pełnym, obficie zbogaconym ich umiejętnością, ich charakterem mocnym, dzielnym, pełnym słodyczy i namaszczenia niebieskiego, nie spuszczając z myśli, iż czytaniem i rozmyślaniem od kościoła ksiąg, ma coś wyższego nad świecki sposób widzenia, poznawania i czucia, aby czytelnik był ducha przykładnego, miał w sobie pokorę ślachetną, która z prostotą i wspaniałością ma coś wspólnego. Dla tego taki czytelnik jest godny rzeczy, którą czyta, dla tego stan, którego jest to rzeczą, powinien bydź szanowany. Oto jest czytanie duchowne. *X. Grzegorz Piramowicz. C. II. Wymowy, str. 709—721.*

Nie wyliczają się tu sposoby i prawidła tego czytania w szczególności, jako też względem nich przestrogi, których znaczną część mieści w sobie użyteczne dziełko o Naśladowaniu Chrystusa, przez Tomasza z Kempis.

Ten duch czytania, potrzebny do rzeczy moralnych i filozoficznych, jako też ściągających się do historyi i prawa, zwłaszcza, że te nauki, bezpośrednio korzyści zamiłowania porządku w pożyciu ludzkiém moralném ukazują. Wiele więc traci bez niego społeczność, jeżeli nie doznając wpływu pożytecznego, którego te nauki, bez pojęcia ich ducha, dać nie mogą, jako też wiele zyskuje, gdy pożyteczne jego pojęcie z niemi się łączy.

Potrzebny jeszcze, lubo z dalszego widoku, i do nauk scyentyficznych, matematycznych i fizycznych: bo i w nich prawdy zamknięte, lubo nie tak zdają się przywiązywać do rodu ludzkiego, pod względem moralnym; przecież skutki z nich wynikające, pomagają do wpływu na społeczność, moralnego, i chociaż, jak pierwsze, nie zdają się bydź tém samém, tak ściśle związane z duchem, bo nie tak łatwo, jak pierwsze, pozbawiają się bez niego pożytków, które powinny uczynić, jako też nie tak łatwo rozmijają się bez niego z celami, do których dążyć mają w związku, wszystkie nauki łączącym; jednakże i w tych ostatnich, nie tylko pomnożenie wygod lub zaspokojenie potrzeb życia fizycznego, jest celem, lecz i wyższy jest cel podniesienie umysłu do dzieł Twórcy, dochodząc przez nie wielkości jego, porządku, i tém samém, trafiając lepiey na porządek moralny. Przez to więc duch ten czytania i tu ma swe mieysce, gdy ten wyższy cel, spoiwszy jedne nauki z drugiemi, dostarcza im pomocy, którey same od niego wzywają, do uzacnienia siebie w dochodzeniu czystey prawdy. A chociaż

rozumienie jakiežkolwiek i powierzchowne branie tych, które więcey zależą na umyśle, tak wyraźney szkody nie przynosi, jaką przynoszą inne, co więcey na serce i charakter działają, tylko w powierzchowności brane; wszakże posuwanie się czystego światła, jak od jednych, tak od drugich, zawisło tyle, ile zgodnie do przeznaczenia rodu ludzkiego, z duchem do wyższego celu wznoszącym, są nabywane i zgłębiane. Dla tego żaden człowiek nie może bydź uczony rzetelnie, czyli oświecony ten, który przy głębokiey właściwey sobie nauce, nie rozumié spojenia jednych z drugiemi nauk, i nié ma razem w sobie tego, co należy do poznania skłonności serca, wieku, stanu ludzi, ukształcenia własnego charakteru, poznania potrzeb społeczności; który nie łączy tego spojenia, jakie zachodzi między potrzebami życia fizycznego, a moralnego; który nie zachowuje równie związku tego, jaki jest między postrzeżeniami, czyli obserwacyą, wśrzód ludzi, a uwagami, domysłami i prawdami wśrzód książek. Ta ostatnia uwaga, do poprzedzających przyłączona, wyjaśnia widok, jaki się odkrywa, poymując tym sposobem duch czytania. I tu się pokazuje godność czytelnika, który się umie podnieść do tego szczebla, na jaki wstępuje duch, wśrzód wyższych tylko stopni czytelnictwa.

Obaczmy, jakie są pożytki z czytania, ale dodaymy wzorowych pisarzów.

Między innemi przysługami czytania, jest i ta ważna, że obudza, odkrywa, rozwija, wzmacnia talent nie jednego, którego umysł bez tego śrzodka, nie byłby przyniosł żadnego z siebie

płodu, niosącego jaką myśl nową, odkrycie, widok, mający na dobro ludzi wpływ w ogólności lub na nauki, sztuki, któremi się ludzie posługują wspólnie, w czynieniu dobrze sobie nawzajem.

Nabywamy przez nie wiele wyrazów, wyobrażeń, coraz nowych względów myślenia i wystawiania rzeczy, uczymy się zatém myśleć, lepiey rzeczy rozumieć, przekonywamy się lepiey o wszystkiém, według naylepszego sposobu, przyzwyczajamy się zapatrywać na rzeczy i okoliczności nas otaczające, jeśli łączymy to zatrudnienie z zabawą, jaką mieć możemy w towarzystwie osób, zktóremi żyjemy.

Lecz potrzeba atoli ostrzedz, że, jako poświęcenie się czytelnictwu, z jedney strony oświeca nas, udziela wiadomości pożytecznych i przyjemnych, przy dobrych zasadach wychowania, wpojonych religiynych i moralnych zdaniach; tak z drugiey strony, bez tych przewodników w oświeceniu, zaślepia częstokroć i podnosi zbytnie zaufanie w sobie samych, i naraża na szybkie sądzenie o wszystkiém, bez zebrania pierwiey stosownych wyobrażeń i rozbioru ich dokładnego, a ten skutek naywidoczniey się okazuje w niedouczonych, którzy, nie zapuszczając się w niczém gruntownie, nie wyciągając znamion właściwych rzeczy, z długich doświadczeń i licznych porównywań, rozumieją, że im wszystko powinno bydź łatwe, i że koniecznie oni o wszystkiém z dokładnością sądzić potrafią, a cokolwiek wiedzą, to im dosyć na tych wiadomościach, pogardzają tém głębokiém zdaniem, że do rzetelnego oświecenia, bez usilney pracowitości, bez usposobienia wielą nauk, bez doświadczenia długie-

go, bez głębokiego rozważania rzeczy, nikt, czy to zdatnieyszy, czy mniey zdatny, dóyśdź nie potrafi. Ta przestroga bardzo jest potrzebna tym, o sobie wiele rozumiejącym, aby wywieśdź ich z błędu, tamującego im wszelką ochotę nabywania potrzebnych wiadomości. (*Pam. War. 1815. T. II.* 392.

Z czytania wzorowych pisarzów, uczymy się czystości, mocy, toku i ozdób języka, tak istotnie każdemu potrzebnych, i do porządnego myślenia, i do właściwego wyłożenia swych myśli. Czerpamy potrzebne i zwięzłe wiadomości o rzeczach i sprawach życia, wprawiamy się w uwagę, zastanowienie i rozsądek, wyrabiamy w sobie smak i lepsze czucie przyzwoitości.

Kto czyta, temu łatwiey przychodzą wszystkie przedmioty, ten lepiey umié sądzić, porządnie myśleć: bo umysł czytaniem wprawiony jest w rozważanie rzeczy, wynaydywanie myśli, i wystawienie ich i układanie w pewnym widoku i ich tłumaczeniu; a łatwiey wszystko poymuje: władze umysłowe rozwija. Obcujemy przez nie z ludźmi rozumiejącymi rzeczy, nayoświeceńszymi w każdym wieku, naylepszymi, nayuczciwszymi. I któż nam zabrania dostawać pism takich ludzi, aby od nich nabydź, czego do wiadomości, do charakteru naszego, do poznania rzeczy potrzeba? Zbiéramy sposobem przyjemnym i pożytecznym, za pomocą czytania, to, co w czasie, w mieyscu swojém, nieódbicie jest potrzebne, częstokroć do wiedzenia i czynienia. Czytanie zaiste zasługuje, aby od wszelkich prac, wszelkiego stanu, a tém bardziey uczącego się lub uczącego, nigdy rozdzielone nie było. Jak

nauka jest nie raz rękoymią losu, sposobem dochodzenia prawdy, węzłem przyjacielskim, wiążącym umysł i serce z rzetelném dobrem człowieka; tak do czytania zachęt i podniecanie i zaymowanie się, jest nayprostszym i naybliższym, i nayłatwieyszym do nich śrzodkiem.

W jakiémkolwiek kto jest położeniu, wieku, stanie, nauki dobrze urządzone i zastosowane do nich, uświetniają wszystko w społeczności ludzkiey, szczególniey to, co w człowieku należy do duszy jego i serca. Tak nabywane pilnie drogą czytania i rozważania, naylepiey dochodząc celu swego, i doyrzewając w umysłach, naylepiey ludzi przeznaczają do potrzebnego stanu. Przez nauki poznajemy naylepiey powołania nasze. Niemi poświęcony umysł, czyni całego życia przystoynieysze w jego stanie zatrudnienia. Człowiek każdy, obowiązany jest dla własnego dobra, w porze zdatney do pracy umysłowey, wszystkie chwile wolne od zatrudnień, jemu poświęcić, w mieyscu zaymowania się ladajakiego, czém inném, szkodliwém zdrowiu, lub umysłowi.

Tu dopiero przy niezmordowaney pracy i naygorętszey światła żądzy, rozwijają się szybko wrodzone zdolności młodzieńca i piękne przymioty, pokrzepiają się nabyte starca wiadomości i trawią się, łącząc ze zdaniem autorów. I młodzieniec i starzec, ubiegając się w tey żądzy, jeden zaszczepia, drugi utwierdza ten rozsądek czysty i wytrawny, który rozlegleyszą rzeczy wiadomością i gruntownem uczonych pism zgłębieniem napojony, tworzy dopiero sąd trafny o rzeczach i smak wyborny: te doyrzałe rozumu

ludzkiego owoce, tę jedyną nauk podstawę i ozdobę. Raz polubiony nauk przybytek, trudny jest do opuszczenia, jak synowi czułemu i przykładnemu, trudno jest oprzeć się życzeniu dobrego oyca. Obfitym nauk plonem obdarzony, nawykły do pracy, omamiony słodkim pięknych muz urokiem, które szczególnie kto pokocha, nie może się nigdy od poświęcenia się im odrywać, bez wielkiego żalu i powracania do nich, ile razy obowiązki stanu dozwalają czas z niemi pożytecznie i przyjemnie podzielić. Człowiek tym sposobem dzielący czas swóy, pospolicie wzorem bywa porządku, posłuszeństwa i karności: bo nauka uczy rozwagi, a czytanie w wolnych od innych zatrudnień godzinach, zamiast oddawania się niepomiarkowanym rozrywkom, tak zwykle u ludzi różnego stanu upodobanym, prowadzi ich, albo w grono dobrze myślących przyjaciół, albo do tych pism, w których wyższy talent i gust, na lepszych wzorach zaprawiony, coraz więcey jaśnieje.

Tam, gdzie więcey upowszechnione czytanie; umysłowe zdolności są więcey rozwinięte, ułatwione związki myślenia, podniesione wyżey ubyczajenie i wygody, moralnego i fizycznego życia: bo czytanie, upowszechniając sposoby nabywania wiadomości, do tego wszystkiego otwiera drogę, uzacniając ród ludzki i jego życie. Dobra książka jest jak szkołą, podającą śrzodki do ukształcenia serca, otworzenia władz umysłowych, ożywiania miłością prawdy, cnoty, miłością bliźniego i Boga. Czytanie usposabia człowieka do wyboru pracy, do poznania obowiązków swego stanu, do usiłowania, aby się w nim

stawać coraz lepszym, do pamiętania na cel człowieka w każdym rzucie własnych myśli, w każdey mowie, postępkach, zamiarach i krokach życia, przyzwyczajać do obmyślania śrzodków, odpowiednich zdolności własney człowieka, prowadzi do tego, aby człowiek w doskonaleniu siebie, w mocy duszy nieśmiertelney, rozumem i wolą obdarzoney, szukał poznawania siebie i poprawy, z połączeniem swych przymiotów i darów, od Twórcy sobie udzielonych. Tym sposobem każdy pięknie według swych zdolności, a zamiaru Opatrzności Naywyższey, różnemi drogami, ale do jednegoby celu trafiał, tojest: do dobroci, poczciwości i cnoty.

Wszystko, co mieli Rzymianie z nauk od Greków, co od Rzymian przenieśli w swóy język Włosi, co następnie i inne europeyskie narody wzięły; wzięli to przez czytanie. Nieme myśli odżywiają pisarze, uprawiają je i zbogacają; i odłogiem leżące wiadomości, umiejętności, nauki, sztuki, przewracają na ich użyźnienie, jak rolą, która może wielkie wydać plony. Skutkiem czego naywiększe skarby umysłowi i sercu ludzkiemu otwierają, a czytelnicy naywiększe wyciągają pożytki. Jak wiele oni odbierają korzyści, pokazują czasy, pokolenia, wieki. Mieli dawniey, miały starożytne czasy lepszych czytelników, niżeli dzisieysze, dopisywali uwagi swoje zdrowe, stosowne do rzeczy. Gust czytania książek mało się jeszcze w kraju naszym rozkrzewił: dla tego naywiększa jest liczba czytelników, tylko bawiących się rodzajem dzieł, które naymniey potrzebują natężenia uwagi; a lubo od takich dzieł

gust się zaczyna, dowodem jest atoli, jak on jeszcze jest małym.

Gdzie jest rozkrzewiona i coraz bardziey rosnąca chęć czytania, wzmagającą się ilością pism objawiana, tam-to można policzyć do dowodów oczywistych, że idą znaczne w oświacie postępy. Gdzie młodzież chciwa jest nabywania książek, tam są pierwiastki tego zarodu i popędu, że zatrudnieniu naukowemu przed innemi daje pierwszeństwo: a to wpływa na naturę i charakter młodego, na rychleysze w naukach postępowanie. Młody, skoro swe przymioty umysłu i serca uprawiać zaczyna, przylega łatwo do wszystkiego, co mu los nadarzy; ale potrzeba mu postawić rzecz zaymującą, żeby widział, do czego dóyść powinien, żeby nie zamierzał sobie, rzeczy niepotrzebnych. Jak żołniérz z bronią, tak młody, zwłaszcza uczeń, z książką, rad powinien przestawać. Jakże go do tego nakłonić, jakże do tego sprawiedliwego użyć śrzodka, jak mu wskazać roskosz, utopienia swych zabaw płochych w jakiém zatrudnieniu, poważnieyszém, zbawiennieyszém, i do celu jego nauki trafiającém? Oto, nie wytrącając mu z ręki książki, ale owszem ją podając, byle z wyborem rzeczy i autora. Na ten cel przeznacza się mu jedno lub więcey dzieł, jako jego własność. Wrodzona ludziom skłonność, odzywająca się jeszcze bardziey w dzieciach, niż w ludziach dorosłych, aby się cieszyć rzeczą, którą mamy za własną, pobudką być może młodemu, że, mając książkę, zechce jey jako swojey własności ochoczo użyć. Niedostateczne jeszcze naydzie śrzodki w dopełnieniu tey swojey chęci, ale dosyć już, gdy popęd do tego w so-

bie uczuje: bo w edukacyi więcey znaczy popęd i usilność do dobrego i ich utrzymywanie i wzrastanie w młodym; niżeli jakie dopełnienie na raz dobra zamierzonego: bo z młodym rość powinny skłonność i wola dobra: na czém naywiększa rachuba i widok jego szczęścia, czyniący nadzieję pociechy na czas dalszy, w przeznaczeniu go, albo do stanu wyższego lub niższego. Do tego korzyść z tego popędu ta wynika, że rozwija władze i usposabia powoli do tego lub owego rodzaju zatrudnienia, wzbudza czucie życia w tém lub w owém zajęciu się, pokochanie się w pracy. Tym sposobem naydzie coraz więcey powabów w rzeczy, potém zamiłuje ją rzetelnie, poświęci się naostatek rozsądnie i szczérze. Osoby, wychowaniem trudniące się, naylepiey trafiają do swego celu, do zapewnienia szczęścia moralnego i losu życia młodego, jeżeli w wychowaniu umieją obudzić, zapalić i wzmocnić, ten szlachetny pociąg i popęd, do rzeczy, zdatnych go uczciwie i porządnie zająć, i zdolnych go udoskonalić. Cóż dziecię lub młodzieńca, niemającego jeszcze celu wybranego życia, wahającego się na wszystkie strony, tudzież we wszystkich swych myślach jeszcze niedokończonego, może doprowadzić lepiey do ustalenia jego uczuć i myśli, do ustalenia w nim ślachetnego popędu do rzeczy przyzwoitych i uczciwych, nad książkę, nie uymując w tey mierze dzielności większey przykładowi? Co rodzice lub nauczyciele, podłożyć na to mieysce, nie mówię pożytecznie, bo i inne są do tego sposoby, ale tak wygodnie i bezpiecznie, stosownie do każdey pory, bez przeszkody własnym zatrudnieniom, mogą,

jakoto: wmówienie ochoty do czytania książek i do ich szacowania, do zaprzątnienia ich umysłu i do zajęcia tém uwagi? A jako nieraz niedopilnowanie ich zabaw i własnego ich zajęcia się, bywa im szkodą, tak nieraz im ofiarowanie jakiego dzieła, skądby nic złego wyczerpnąć nie mogli, a wskazanie im obok tego rzeczy w niém pożytecznych i obchodzących, w celu przywiązania ich do takiey pracy, odwodzącey od próżnowania, a zachęcenia do rozmyślania w rzeczy jakiey lub nauce, do wieku stosowney i potrzebney, jakże wielce jest szacowną drogą, wiodącą do pożytku! Owo dla czego, pożądanego skutku nauki i szkoły często nie przynoszą młodzieńcowi napotém? Oto, że póki jest utrzymywany pod dozorem i przymuszany do pilnowania drogi światłey, nie może się na takiego przerobić, jakim go popęd zepsucia uczynić może; ale, skoro przypędzania tego nie doznaje, nie czując sam w sobie ślachetney pobudki, opuszcza przydatne i chwalebne śrzodki usposobienia i zdolności, zarzuca istotne korzyści, a staje się innym niżeli do czego był przeznaczony. Dla tych pożytków czytania, naypilniey starać się potrzeba, aby dzieci czytać się nauczyły, mając książki takie, z którychby rozumienie jakieś rzeczy mieć mogły, aby tym śrzodkiem, podającym im mnóztwo myśli przyzwoitszych, pożytecznieyszych, nabierały wiadomości i sposobów, zdolnych do należytego prowadzenia się, do zachowania dobrych obyczajów, naostatek do urządzenia swych zabaw i rozrywek, niżeliby na los będąc puszczone w tey rzeczy, miały bydź płytkiemu własnemu rozsądkowi i woli płochey w tey mierze zostawione;

w czém nie zawsze szczęśliwie same się biorą, a co większa, mając naukę i czytanie za uciążliwą pracę, niesmak w nich pokazują. Przykład dla nich w tém ciągle podawany, wzbudza wielką podnietę do naśladowania: stąd podobno pochodzi, iż tym sposobem nieupodobanie, w które w tey rzeczy wpadają, towarzyszy potém całemu ich życiu. Oto są i szkody już z samey nawet młodości zaciągane. Dla ciebie młodzi szczególniey, książki są potrzebne, byle wybierane przez starszych. One są owocem nabytych wiadomości i długoletniey pracy przyjaciół, którzy ludzkość cenią. Pomnóż ich liczbę oświecaniem się z nich czerpaném. Byway często w posiedzeniach, wiek twóy oświecających, z ich obcowania wyczerpniesz prawidła gustu, w rozmowach z nimi, uprawisz umysł, wydoskonalisz rozsądek, oświecisz rozum i ugruntujesz sposób myślenia. Umiejętności, płody jeniuszu, są dla ludzi ponętami do życia, cnoty, miłości, dobra i sprawiedliwości: zgoła są śrzodkami do zamiłowania cnoty i porządku, powzięcia o nich potrzebnego wyobrażenia i podług nich oświecania się, oraz doskonalenia się. Nauki, owoce ciężkich i długich prac umysłu, są nayczystszemi kanałami prawdy, niech was nie opuszczają wśrzód zaczętego w nich zawodu, ażebyście w rozpoczętey drodze nie ustawali i nie czynili zawodnemi przedtém czynione usiłowania wasze; nauczyciele, trudniący się mozolnie waszemi naukami, niech wam będą w pamięci przestrogi i rady od nich słyszane, ażebyście podług nich postępując, i dla nauk i dla nich okazali rzetelne postępkami swemi uszanowanie, zanieśli je aż do domów rodziców waszych, któ-

rzy, ciesząc się waszemi obyczajami i odmianą waszą na lepsze, przyjacielskie mieli uczucia i ubiegali się o okazanie ich dla nauk w obecności waszey. Czas wakacyyny, który dla młodych wypoczynku, jest porą pokrzepienia sił zmordowanych, ale nie gnuśnienia i próżnowania, niech tą będzie przestrogą, abyście przez zaniedbanie się zupełne w pracy umysłowey i zapomnienie tego, czegoście się nauczyli, nie przynieśli dla siebie jakiey szkody. Cwicz się i w tey porze w naukach i umiejętnościach, byle mniey, niż w ciągu roku szkolnego. Już przez ten czas nauczycielów mieć nie będziesz: ale pozostają rodzice, pozostać mogą książki, małą część czasu im poświęcić, żeby nie odwyknąć zupełnie od pracy: zasięgać rady autorów wzorowych, stosownych do swego wieku, za przewodnictwem wiadomych, którym z nich dane są, pochwał. Ich dzieła rozszerzają pojęcie, wskrzeszają w duszy zapał do pożytecznych wiadomości; wlewają żądze poznania w całey obszerności ludzkiego rozumu.

Długo jeszcze, ucząca się młodzi, mistrzów w nauce potrzebować będziesz, nim ci się godzić będzie zabierać się do czytania w powszechności, coby ci teraz bez braku podobać się mogło; ale wcześnie do tey pracy się zachęcay, bo od tego zachęcenia naywięcey zależy. Stądto przewodnicy młodzieży urządzają dla niey zatrudnienia jey w miarę jey zdolności, usposobienia, nauki, a wreszcie i przeznaczenia. Dają jey do tego jeszcze stosowne wzory i przykłady wybrane, aby, udzielając jey korzyści wpływających na stan młodego umysłu, oddalić go od przekrzywień

w rozumowaniach, fałszu w mniemaniach, które się stają chorobą umysłu i serca, kiedy raz wszczepione nie przyniosą tego owocu, jakiego z nauk, instrukcyi i pracy, około was, uczniowie, podeymowaney, spodziewać się i doczekać się pragną, dobroć i łaskawość Monarchy, posługa krajowa, rodzice, nauczyciele i każda społeczność lub stan, których kiedyś będziecie cząstką.

Skromność nadewszystko tobie, szkolna młodzi, niech wszędzie towarzyszy i do prawdziwey rozwagi i zasługi toruje drogę. Nie tylko rzetelnie usiłując mieć nauki i dla nich bawiąc się czytaniem, nie wynosić się ze swoich wiadomości, ale owszem z każdego zdania i przestrogi, podług zasad w sercu twojém, religiją, moralnością i naukami wszczepionych, staray się istotny zbierać pożytek.

HISTORYA.

Wyprawa Daryusza, syna Hystaspa, króla Persów, przeciwko Scytom, roku 514 przed Chrystusem; przez Jenerała *Buturlina.*

(z Journal de St-Petersbourg).

Daryusz, syn Hystaspa, wstąpiwszy na tron perski, mniemał, iż ogromnych swojego państwa zasobów naylepiey użyje na rozszerzenie swojey potęgi przez nowe zawojowania. W tym celu postanowił ujarzmić Scytów, naród bitny i po większey części koczujący, zamieszkały w stronie północney morza *Czarnego*, między *Dunajem* a *Dońcem*, w kraju, który teraz obeymu-

je: Wołoszczyznę, Mołdawią, Bessarabią, południową część Podola, gubernije: Chersońską i Ekaterynosławską, oraz, północną część Tauryki. Daryusz, nie mając sprawiedliwych przyczyn do woyny, udawał, iż chce się pomścić na Scytach napadu, który oni, 120 lat pierwey, uczynili do Azyi. Brat jego, Artaban, napróżno mu wystawiał, iż niczego nie wygra na narodzie ubogim i walecznym. Daryusz atoli uporczywie stał przy swoim zamiarze. Wyruszył z *Suzy* i udał się do *Kalcedonii* (Kadikeni), nad Bosforem Trackim (Kanałem Konstantynopolitańskim). Tam znalazł on armiją z 700,000 ludzi, częścią z piechoty, częścią z jazdy, oraz flotę z 200 żagli, przeznaczoną ku wspieraniu jego działań, a która płynęła do wysp *Cyaneejskich* (Błękitnych). Blizko mieysca, gdzie dzisia leży miasto *Terapia*, był na Bosforze most zbudowany staraniem Architekta Mandroklesa. Armija Daryusza przeszła ten most, i ruszyła ku Tracyi; w tymże czasie, flota otrzymała rozkaz weyśdź na *Pont euxinski* (morze Czarne), ażeby się dostać do uyścia *Istru* (Dunaju), a potym, płynąc nim w górę, znaleźć mieysce dogodne do postawienia drugiego mostu, który powinna była na tey rzece przygotować dla przeyścia armii.

Daryusz, uczyniwszy takie rozporządzenia, ciągnął daley przez Tracyą, idąc wzdłuż spodu zachodniey pochyłości *Kuczuka* (Balkanu). Przybywszy do źrzódeł *Tearu* (Teke-Dere), zatrzymał się tu na trzy dni, w celu dania odpoczynku swoim woyskom. Potym udał się do kraju Odryzów, na brzegach *Artyskusu* (Bujuk-Dere). Dotąd, nie spotykał oporu. Trakowie, mieszkający

w *Salmydessie* (Midiah), oraz ci, którzy zaymowali kray, leżący za miastami: *Apollonią* (Syzeboli) i *Mezembryą*, poddali się bez bitwy. Ale Getowie *, których znaleźli Persowie pierwéy, nim jeszcze przyszli nad *Dunay*, postanowili doświadczyć losu walki, lecz byli zwyciężeni i zabrani w niewolą.

Tymczasem flota pomyślnie uskuteczniła działania, które były jey przepisane. We dwa dni dostała się na *Dunay*, i w mieyscu, gdzie ta rzeka rozdziela się na kilka odnóg, któremi wpada do morza, zarzuciła most na czółnach. Daryusz, przeszedłszy ten most, wydał rozkaz, ażeby Iończykowie, którzy się znaydowali na flocie, most zdjęli i wysiedli na ląd, w celu iścia za nim do Scytyi. Już miało się stać podług jego woli, gdy tymczasem *Koes*, wódz naczelny Mitylenów, przełożył Daryuszowi, że do takiego kraju, gdzie nié ma, ani roli uprawney, ani miast zamieszkanych, zapuszczać się bez zabezpieczenia łatwego powrótu, byłoby rzeczą nierostropną, azatym, iż zdaje się daleko przyzwoitszą, nie znosić tego mostu, lecz owszem poruczyć go straży Iończyków, którzy go zbudowali. Zdrowa ta rada tym bardziey zniewoliła Daryusza, iż posiłek ze 40 około tysięcy Iończyków, nie był potrzebny dla armii tak liczney, jak była jego, że przeto korpus ten naylepiey obróci ku swemu pożytkowi, gdy go w tyle zostawi, dla zapewnienia kommunikacyy. Cofnął więc powyższy rozkaz, i zalecił Iończykom, ażeby czuwali nad całością mostu, przez dwa miesiące, po

* Getowie zamieszkiwali część Bulgaryi, leżącą między *Dunajem-niższym* a morzem.

odeyściu armii. Jeżeliby zaś, po upłynieniu tego terminu, nie mieli wiadomości od króla, powinni wtedy wyruszyć pod żagle i wrócić do swojego kraju. Zdaje się, iż to rozporządzenie Daryusza, zasadzało się na podwóyném przypuszczeniu: pomyślnych skutków, któreby mu dozwoliły przeyść Scytyą, i wrócić do swego państwa przez pośrzodek, między morzem *Czarném* a *Kaspiyskiém*, albo też napotkania wielkich przeszkód, któreby go zmusiły do prędkiego odwrotu.

Tymczasem, Scytowie myśleli o sposobach dania odporu napadom strasznego nieprzyjaciela. Złożywszy między sobą radę, przekonali się dostatecznie, iż bynaymniey nie mogą się mierzyć z ogromnemi siłami Daryusza. Postanowili szukać pomocy u sąsiadów. Tych ostatnich uwagę już obudziła wielkość grożącego Scytyi niebezpieczeństwa. Królowie: Taurów, Agatyrsów, Neurów, Androfagów, Melanchlenów, Gelonów, Budynów i Soromatów *, zjechali się w celu złożenia rady i obmyślenia śrzodków, w tak niebezpiecznėm położeniu. Deputowani Scytów przybyli na ten kongres królów, i przekładali, iż tu idzie o dobro nie samey tylko Scytyi, lecz i wszystkich w ogólności; że, jeśli się nie zapobieży upadkowi Scytów, niechybnie także czeka zguba nierostropnych ich sąsiadów; że du-

* Podług wszelkiego prawdo-podobieństwa, te różne narody zamieszkiwały następujące krainy: *Taurowie* Krym; *Agatyrsowie* Transylwanią; *Neurowie* okolice Kamieńca-Podolskiego, Tarnopola i Zasławia; *Androfagowie* guberniją Kijowską; *Melanchleni* gubernije: Półtawską i Słobodzko-Ukraińską; *Gelonowie* obwód Starobielski; *Budynowie* okolice Waluiki i Bogonczawu; wreszcie, *Soromaci* prowincyą Kozaków, między *Dońcem* a *Donem*.

ma Daryusza jest wyuzdaną, i że dał już poznać swoje zamiary, kiedy, podczas iścia ze swemi woyskami, ujarzmił ludy trackie, które, ponieważ nie należały do wtargnienia Scytów w granice Persyi, za co niby król szukał zemsty, nie powinny były przezeń bydź podbijanemi, jeśliby woyny przyczyna, którą on przytaczał, nie była samym tylko niegodziwym pozorem. Przekładania te, jakkolwiek sprawiedliwe, nie uczyniły na zgromadzeniu takiego wrażenia, jakiego się spodziewali Scytowie. Tylko królowie: Gelonów, Budynów i Soromatów, postanowili posiłkować Scytów; królowie zaś: Agatyrsów, Neurów, Androfagów, Melanchlenów i Taurów, odpowiedzieli przeciwnie, iż, jakkolwiek dawną bydź może krzywda, którą Persowie ponieśli od Scytów, zawsze atoli była ona rzeczywistą; że przeto nie można, bez naruszenia sprawiedliwości, zaprzeczyć Daryuszowi prawa, ukarania za to Scytów; co się zaś ich tycze, ponieważ nigdy nie mieli sprawy z Persami, nie mogą zawiązywać walki, która jest dla nich wcale niepotrzebną, a raczey zachowają neutralność dopóty, póki król będzie szanował ich kray i spokoyność.

Scytowie, uwiadomieni o skutku narady, wyraźnie uczuli, że, gdy większa część tych, od których prosili pomocy, zupełnie im tego odmówiła, nie mogą ufnie stawić czoła nieprzyjacielowi. Postanowili więc ustąpić wgłąb swoich pustyń, zasypawszy pierwey studnie, zawaliwszy źrzódła i zniszczywszy pastwiska, po drodze, którą szli Persowie. W tym właśnie celu, Scytów armija, złożona z samey tylko konnicy, była podzieloną na dwa korpusy: *jeden*, pod wodzą

króla *Skopazysa*, miał się połączyć z Soromatami i dążyć w kierunku wschodnim, ku *Dońcowi* rzece; *drugi*, pod przewodnictwem *Itandyrsa*, połączony z Gelonami i Budynami, miał wskazaną sobie liniją odwrotu ku północy. Z obu tych korpusów, ten, przeciw któremu zwróciliby się Persowie, powinien był cofać się przed nimi, zaprowadzając ich, jak można naydaley, wgłąb kraju; gdy tymczasem drugi korpus krążyłby około nich, w odległości jednego dnia drogi, gotowy zabrać im tył, jeśliby, zmordowani niekorzystném ściganiem, sami zamierzyli walczyć w odwrocie.

Gdy taki plan ułożono, Scytowie wyruszyli przeciwko Persom, wysławszy na nich przodem oddział naylepszey swojey konnicy, któraby dobrze i pilnie ich uważała. Wydali także rozkaz, ażeby, posuwając się ciągle ku północy, zabezpieczano wozy, na których się znaydowały ich żony i dzieci, oraz bydło, wyłączywszy taką tylko ilość, którąby mogła służyć na opędzenie potrzeb ich armii.

Czatownicy scytyyscy spotkali Persów w odległości trzech dni drogi od *Dunaju*. Scytowie, rozpoznawszy nieprzyjaciela, szli tak, jak uprzednio postanowiono, w oddaleniu jednego dnia drogi od Persów, niszcząc za sobą wszelkie płody ziemi. Persowie, zoczywszy ich czatowników, z zapałem się rzucili wślad za nimi. Korpus, który armija perska ścigała, był pod wodzą *Skopazysa*, który ustawicznie się cofając, zwabił ją aż nad *Tanais* (Doniec), i sam go przeszedł. *Daryusz* dążył za nim; przebywszy tę rzekę, przeszedł prowincyą Soromatów, a nawet wtargnął do kraju Gelonów i Budynów.

Nieźmierna kraju przestrzeń, którą Persowie dotąd przebiegli, stawiła ich oczom same tylko równiny płaskie i nieuprawne, niczego nienastręczające łupieztwom woyny. Aż, nakoniec, u Gelonów, znaleźli miasteczko drewniane, które atoli było zupełnie puste. Spalili je. *Daryusz*, po tym jednym, a smutnym i bezkorzystnym czynie wojennym, puścił się znowu daley za Scytami. Przybył wreszcie na granicę jedney pustyni, długiey na siedm dni drogi, a która oddzielała kray Budynów od kraju Tyssagetów *. Król perski nie ośmielił się iśdź na tę pustynię, zgoła niezamieszkałą. Nie chcąc daley ścigać Scytów, armiją swoję rozłożył obozem na brzegach *Oarusa* (*Donu*) **. W czasie danego odpoczynku, zbudował ośm twierdz, w odległości, jedna od drugiey, na 5—6 wiorst. Myślał za-

* *Tyssagetowie*, pewnie zamieszkiwali gubernie: Orelską, Tulską, Riazańską, Tambowską i Penzeńską.

** Major *Rennel*, w swoim systemacie geografii Herodota, mniema, iż pod imieniem *Oarus*, oznacza tu autor Wołgę. Podług jego zdania, ośm twierdz Daryusza było zbudowanych w okolicach *Saratowa*. Lecz jestto błąd bardzo wielki, a którego byłby nie popełnił, jeśliby naymnieyszą miał był uwagę na odległość. Od *Issakczy*, gdzie Daryusz podobno przeszedł *Dunay*, aż do okolic *Saratowa*, jest około 1,400 wiorst. Azatym nigdy przypuścić nie można, iżby taka armija, jaką była Persów, tę rozległą przestrzeń przebyła w 56 dniach, co, kładąc na każdy dzień równo, wynosi 25 wiorst na dzień. Dowiemy się jednak, że ciż sami Scytowie, których Daryusz ścigał do rzeki *Oarus*, powrócili nad *Dunay*, przed upłynieniem 60 dni, terminu, który był od Króla Iończykom naznaczony, dla czekania jego powrotu. Przypuszczając nawet, iż oni do *Dunaju* przyszli przed wigilją wspomnianego terminu: to nie przeszkadza do wniosku, że 1,400 wiorst przebyli we dwóch dniach, a co wyraźnie jest przeciwieństwem. Trudności te znikają, jeżeli przyjętém zostanie moje zdanie, iż *Oarus* jest *Donem*. Podług tey hypotezy, twierdze *Daryusza* musiały bydź zbudowane w okolicach *Pawłowska*, odległego od

pewna weźwać Scytów do dobrowolnego poddania się, dając im do rozumienia, iż z drugiey strony ich kraju, zamierzył stałe założyć siedlisko, któreby utrzymywało ich na wodzy.

Ale Scytowie nie dali się w pole wywieśdź. Przeczuli, że król perski zatrzymał się dla tego, iż woyska jego wycieńczone, już nie mogły iśdź daley. W tym stanie rzeczy, widzieli oni, że nadeszła chwila, w którey trzeba myśleć o zupełném zatamowaniu odwrotu armii, sztucznie przez nich zwabioney i wciągniętey, może daley, niżeli się z początku sami spodziewali. *Skopazys* znikł z oczu Persów, i, zawróciwszy się za ich obóz, wszedł do Scytyi.

Daryusz, nie widząc już przed sobą nieprzyjaciela, porzucił roboty swoje, w połowie ukończone, i puścił się drogą ku zachodowi, w przekonaniu, iż w tę stronę zemknęli Scytowie. Armija jego szła szybko, i prędko doścignęła nieprzyjaciela. Nie byłto już korpus *Skopazysa*, lecz raczey *Idantyrsa*. Ten albowiem użył obrotu

---

Issakczy na 1000 tylko wiorst. Armija perska może je przebyła w dniach 40; jeszczeby więc 18 dni pozostało dla powrotu Scytów nad *Dunay*; droga bardzo nadzwyczayna, ale na przebycie którey, potrzebna szybkość nie jest nieodpowiedna mocy i dziarskości przewybornych koni z pustyń, a które, bez wątpienia, służyły dla awangardy Scytyyskiey. Jedna okoliczność, wyprowadzona z opowiadania Herodota, jeszcze wesprze moje zdanie. Historyk ten wyraźnie powiada, że cztéry wielkie rzeki, które wypływają z krainy *Tyssagetów*, jakiemi są: *Likus*, *Oarus*, *Tanais* i *Syrgis*, wpadają do *Palus Meotis*. Nadto Wołga wpada do morza *Kaspiyskiego*, gdy tymczasem *Don* rzeczywiście ma swoje uyście do morza *Azowskiego*. Lecz, jeżeli *Oarus* jest *Donem*, Tanais musi bydź *Dońcem*: co takož zgadza się z opisem Herodota, który powiada, że *Tanais* przyymuje do siebie rzeczkę *Hyrgis*, zapewne *Syrgis*, która równie wypływa z krainy Tyssagetów. *Oskol* dokładnie wyjaśnia te oko-

czyli manewru swojego kollegi. Nie dając się zeyść, postępował ciągle w odległości jednego dnia drogi od Persów. Gdy Daryusz puścił się za nim, on szedł odwrotem przez kraje: Melanchlenów, Androfagów i Neurów. Ludy te, które lekkomyślnie opuściły swoich sąsiadów, nie umiały też bronić własney ziemi. Umknęły w pustynie północne, i w nich znalazły schronienie. Ponieważ ten ustęp nie był rozmyślnie uczyniony, odbył się więc bez ładu, i pociągnął za sobą klęskę ich dóbr, które zostały spustoszone, częścią przez samych Scytów, a częścią przez Persów, którzy za tamtymi postępowali. Scytowie również obeszli się z Agatyrsami, którzy atoli pokazali więcey, niżeli inni, stałości i odwagi. Zresztą, łacniey im było bronić swoich granic, które, otoczone górami *Krapaksu*, stawiły dosyć nieprzebytą ścianę. Wysłali posłów do Scytów, z uwiadomieniem, iż postanowili zbroyną ręką wstrzymać najazd ich kraju. Scytowie nie ośmielili się stanąć do rozprawy w ciaśninach i wąwozach, w których konnica ich nie mogła korzystnie działać. Wyszedł-

liczności. Co się tycze *Likusa* rzeki, znaydujemy ją łacno w *Choperze*. Tak więc wszystko doskonale się wyświeca, a dziwna Herodota dokładność zostaje w zupełności wykazaną. Rzecz godna uwagi, że, jakkolwiek nadzwyczayną już była w tey mierze opinija Majora *Rennela*, pewien atoli autor niemiecki wystąpił ze zdaniem jeszcze bardziey nadzwyczaynêm. Na karcie Rejchela, Sarmacyi starodawney, wydaney 1826 roku, w *Norymberdze*, oznaczono Daryusza iście przez *Carycyn*, *Saratow*, *Syzam*, *Insat*, *Kassimow*, *Moskwę*, *Wyższy-Wołoczok*, *Starą-Ruś*, *Smorgony*, *Turow*, *Bracław* i *Tyraspol*. Twierdze, przez Daryusza zbudowane, są oznaczone nad *Oką*, w *Kassimowie*. Podług tey hypotezy, Scytowie, idąc za Daryuszem do *Kassimowa*, a potym wracając, w kierunku prostym, na *Issakczę*, mniey, niżeli w dniach 60, przeszliby byli 3,700 wiorst.

szy z krainy Neurów, powrócili do Scytyi, dokąd szli za nimi Persowie.

Tak więc czas schodził, na próżném jednych za drugimi ściganiu, którego nie można było przewidzieć końca. Zniecierpliwiony Daryusz, do *Idantyrsa* wysyła herolda, któryby go zawstydził za jego ustawiczne zmykanie, i nakłonił albo do stoczenia bitwy, albo do poddania się. Scyta odpowiedział, iż nigdy nie myślał uciekać, lecz będąc nomadem (koczownikiem), czynił tylko to, co się zwyczaynie czyniło w czasie pokoju; że oraz nie ma żadney przyczyny do walczenia, gdyż Persowie, przechadzając się po pustyniach scytyyskich, nic im złego nie zrobili; że atoli, jeśli Daryusz koniecznie chce z nim się zmierzyć, wskaże mu sposób do tego: niech idzie szukać grobów królow scytyyskich, i niech je zniszczy, a wtedy może doświadczy, czy *Idantyrs* umié walczyć, czy nie. Daryusz nie poszedł za tą zdradliwą poradą. Musiał natenczas znaydować się na Podolu, między *Bugiem* a *Dniestrem*: Scytowie zaś mieli swych królow groby nad *Dnieprem*, między *Ekaterynosławiem* a *Alexandrowem* *. Bez wystawienia więc swojey armii na pewną klęskę, nie mógł znowu się zapuścić w głąb Scytyi.

Tymczasem *Idantyrs*, postrzegłszy, iż Daryusz zaczął tracić ochotę do ścigania go, osądził za przyzwoitą, zmienić systemat woyny: Scytowie przestali błąkać za sobą Persów, a raczey

* Herodot powiada, iż groby te znaydowały się w kraju Gerrów, w tém mieyscu, gdzie *Dniepr* przestaje bydź żeglownym. Lecz, przeciwnie, między *Ekaterynosławiem* a *Alexandrowem*, nieco wyżey, za tém ostatniém miastem, są katarakty, które wstrzymują spławność tey rzeki.

zaczęli śledzić ich poruszenia, ażeby na nich znienacka uderzyć, każdego razu, kiedyby szli szukać żywności. Nowy ten plan został pomyślnie wykonanym. Konnica scytyyska zawsze odnosiła korzyści nad kawaleryą perską, która, wprawiana w odwrót, zwijała się zawsze pod zasłonę piechoty; a gdy ta pomykała się na pomoc, Scytowie w tył się cofali. Attaki te czyniono zazwyczay w nocy. Możeby one były dla Persów jeszcze szkodliwszemi, gdyby niekiedy nie ocalała ich następująca okoliczność: armija perska, miała w tyle pewną liczbę osłów, których Scytowie nie znali. Ryk tych źwierząt trwożył konie scytyyskie, tak mocno, iż często, w natarciu przeciw Persom, gdy się dawały słyszeć ich osły, konie stawały jak wryte.

Wreszcie, postrzegli Scytowie, iż Perska armija, czyni przygotowania do odwrotu. Nie tego oni sobie życzyli. Interessem ich było, ażeby woyska perskie jeszcze się lepiey wycieńczyły, przez dalszy swóy pobyt w takim kraju, gdzie im zbywało na śrzodkach żywności. Iżby je zatrzymać, rzucili się do wybiegu: ustępując coraz daley, zostawiali za sobą nieco ze swego bydła, które się dostawało w ręce Persów. Te pomocy nie były wystarczającemi zapobiedz wielkiemu niedostatkowi, który mocno zagrażał armii perskiey, ale natomiast ożywiały nadzieję Daryusza, a przez to samo opoźniały w nim chęć do odwrotu.

Tymczasem, korpus Skopazysa, postępował szybkim marszem, wprost ku mostowi Daryusza, na *Dunaju*. Jego czatownicy prędko zbliżyli się do Iończyków, zostawionych dla strze-

żenia mostu. Zawiązały się układy. Scytowie oświadczyli Iończykom, iż wiedząc, że Daryusz polecił im strzeżenie mostu, tylko przez dni sześćdziesiąt, prosiliby ich, ze swojey strony, aby rozkaz ten ściśle wypełnili; iż tylko powinni czekać upłynienia tego terminu, a skoro nadeydzie, bez wahania się ustąpić powinni; że, wreszcie, byłby to dla nich naylepszy sposób uniknienia nieprzyjaźni Scytów, bez uymy sobie honoru, w oczach *Daryusza*. Iończykowie przyjęli to przełożenie, i dali słowo, iż postąpią według żądania Scytów. Ci, zaufani w tey obietnicy, odeszli do swoich.

Idantyrs, uwiadomiony zapewne o tym układzie, i rozumiejąc, iż wszelka odwrótu droga została zupełnie przeciętą dla *Daryusza*, myślał, że może teraz zażartować zeń bezkarnie. Posłał do niego jakiegoś ptaka, szczura, żabę i pięć strzał. Powiadają, iż dar ten miał znaczyć, że Persowie, chociażby się przemienili w ptaków, dla ulecenia, albo w szczury, dla zachowania się pod ziemię, albo w żaby, dla skoczenia do jeziór, nie będą mogli jednak uniknąć strzał scytyyskich. Po takiém oświadczeniu zagadkowém, *Idantyrs* stanął tuż przed Persami i zapowiedział im bitwę.

Armija perska, wycieńczona trudami i niedostatkiem, nie była w stanie walczenia z mocnym nieprzyjacielem. Daryusz postrzegł, iż jedyny dlań ratunek zostawał w prędkim odwrócie. Za nastaniem nocy, wyruszył i poszedł ku *Dunajowi*, porzuciwszy w swoim obozie, chorych, ranionych i słabych, tudzież osły, i, jak zazwyczay, ognie zapalone. Ryk osłów przyczynił się nadewszystko do ukrycia tego odwrótu przed Scyta-

mi, którzy, ledwie nazajutrz, o tém się dowiedzieli od tych, co, zostawieni w obozie, przyszli im poddadź się.

Idantyrs, natychmiast, puścił się doganiać Persów. W drodze, połączył się z korpusem *Skopazysa*, i armija scytyyska cała ruszyła ku Dunajowi. Ponieważ z samey tylko konnicy była złożona, a przytym, znając bardzo dobrze położenie kraju, mogła póyść drogą, jak naykrótszą: nie trudną więc było dla niey rzeczą, wyprzedzić Persów, i pierwéy stanąć nad tą rzeką. Znalazła ona Iończyków już na okrętach, ale most był nietknięty i cały, chociaż umówiony termin już upłynął. Scytowie wyrzucali Iończykom niedotrzymanie przez nich danego słowa, i powtórnie zobowiązali do wypełnienia obietnicy, względem zniesienia mostu i wrócenia do swojey oyczyzny.

Wodzowie iońscy złożyli radę nad tą rzeczą. *Milciades*, jako naczelnik Chersonezu hellespontyyskiego, oświadczył zdanie, ażeby korzystać z okoliczności, w którey można zrzucić perskie jarzmo, ciążące nad Ioniją, wypełniając to, o co proszą Scytowie. Ale *Hystias*, naczelnik Miletu, odpowiedział na to, iż miasta iońskie nie będą mogły wydobyć się do niepodległości, bez zupełnego zniszczenia władzy xiążąt greckich, że zatym nie może bydź ich interessem gubić Daryusza, którego potęga panowanie ich zasłaniała przeciw zamachom stronnictw demokratycznych. Gdy inni wodzowie zgodzili się na to przełożenie, postanowiono, ażeby tylko od strony Scytów most zniszczyć, do odległości, w którey padnie strzała, puszczona z brzegu przeciwnego (lewego). Uskutecznienie tey rzeczy, podwóyny

cel miało: naprzód, aby dać poznać Scytom, że ich żądaniu zadosyć uczyniono; powtóre, żeby też przeszkodzić im do przedsięwzięcia gwałtownych śrzodków około zniesienia mostu. Oprócz tego, *Hystias* był do nich wysłany, iżby ich nakłonił do wrócenia się i szukania armii perskiey; wtedy, kiedyby tymczasem Iończykowie pracowali około zniesienia mostu.

Scytowie jeszcze raz płocho uwierzyli Iończykom. Widząc, iż wzięli się do zrzucania mostu; nie poznali tego wybiegu, i dali się nakłonić do wyruszenia znowu przeciw Persom. Lecz ci powtórnie się im wymknęli. Gdy bowiem Scytowie, rozumiejąc, iż *Daryusz* będzie ustępował inną drogą, nieodmiennie postanowili go szukać w tey części krainy, gdzie jeszcze było podostatkiem wody i trawy dla koni; król perski, przeciwnie, obawiając się zapewne, iżby nie zbłądzić w nieznajomym kraju, szedł od *Dniestru* tąż drogą, którą był przybył. Pomimo niesłychanych trudności, jakie mu stawił stan tey spustoszoney ziemi, przebrał się on, i doszedł do brzegów *Dunaju*. Wtedy Iończykowie pośpieszyli ze statkami, potrzebnemi do zastąpienia zniesioney części mostu.

Daryusz, jakby cudem jakim, wyrwany z powszechney klęski, z ostatkami swojey armii przeszedł rzekę, i daley cofał się przez Tracyą, aż do *Sestos*, nad Hellespontem (ciaśniną Dardanelską). Tędy, ze swojemi okrętami, przeszedł do Azyi, a woyska w Europie zostawił pod rozkazami *Megabaza*; ten nad Hellespontem, zdobył pod moc swoję resztę miast, które były jeszcze nie uznały nad sobą panowania perskiego.

Tl. M. Roszkowski.